Rok IX. Lwów 26 Stycznia 1887. **Nr. 2.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Doświadczenia i walki Kościoła w roku ubiegłym.

Ruch katolicki, — Kongres i prace zbiorowe. — Rok Pański 1887. przedni jego program i zadanie specyalne: kapłański jubileusz Leona XIII; uroczystość katolickiej rodziny.

Kościoł Chrystusowy, wierna Oblubienica Pańska, dzielący losy Pana i Miłośnika swojego, walką i cierpieniem zaznaczać zwykł lata i wieki pobytu swego na świecie, a jako o życiu każdego chrześcianina, dobrego sługi Zbawiciela, tak tem bardziej o ziemskiej egzystencyi Kościoła śmiało rzec można, iż jest ono ustawicznem bojowaniem. *Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swojego*, wyrzekł Chrystus o przyszłych losach wybranej Oblubienicy i jej synów. *Jako mnie świat miał w nienawiści, tak i was nienawidzieć i prześladować będą.* Tylko że nienawiść ta, w kolei wieków różnych, rozliczna jest w charakterze i rozciągłości swojej: raz jawna, a powszechna, drugi raz głucha, ukryta i miarkowana przestrzenią; to budzi się i wszczyna dopiero, to szerzy i rozlewa, to wybucha w ucisk srogi, w otwarte prześladowanie.

Obecnie przebywamy jednę z takich kryzis: bramy piekieł miotają się przeciw Kościołowi Pańskiemu, a jakby zniecierpliwione oporem, spotykanym w ciągu XIX wieków, radeby dziś stanowczo z nim skończyć. Toż zbierają wszystkie siły, gromadzą rozliczne zasoby i środki, aby ugodzić nań ostatecznym wysiłkiem.

Wielką kwestyą bieżącej chwili, roznamiętniającą opinię publiczną, zaprzątającą tłumy, stanowiącą żywy przedmiot negocyacyj dyplomatycznych, sporów parlamentarnych, rozpraw i walk prasy, jest niewątpliwie *kwestya religijna*. Wszystko się skierowuje ku niej, na niej kończy, a polityka dni obecnych cała skupia się, rzec można, w okół spraw religii, bronionych lub napastowanych. Ataki jawne są rozgłośne; uderzają one uwagę wszystkich, a spora liczba katolików z nietajoną obawą pyta siebie i innych: zkąd i dla czego to podniecanie burzy przeciw Kościołowi Chrystusa: *Quare fremuerunt gentes?* Przelęknieni groźnemi zapowiedziami wroga, zasmuceni gorszącemi jego manifestacyami, niekiedy nawet zniechęceni cząstkowem powodzeniem jego, tryumfem chwili, zbyt łatwo zamykają oni oczy na chlubny widok dzielnej obrony ze strony Kościoła. Tymczasem widok to iście wspaniały, pocieszający, a postawa, czy stanowisko wiernych, nieustraszonych zapaśników Chrystusowej powagi i prawdy, tak wciąż nieugięte, stałe, godne wzniosłego posłannictwa, pełnem jest uweselania, otuchy, rękojmią jawną zwycięztwa, obrócenie w niwecz szalonych knowań i napaści wroga: *Populi meditati sunt inania. — Non praevalebunt...*

Nie mówiąc już o Najwyższym Wodzu, Głowie widomej i Ojcu ś. Leonie XIII, który w ślad za największymi poprzednikami swoimi, nieustraszony w bojowaniu, sam i pierwszy występuje przeciw rewolucyi, mnoży mistrzowskie encykliki swoje, oświecające umysły wszystkie, wskazujące niebezpieczeństwa i obowiązki, piętnujące błąd wszelki, prostujące pojęcia pośrod ogólnego zamętu, a przywracające, w jasnem i właściwem świetle, wielkie zasady polityczne, socyalne, religijne; — nie wspominając o przedziwnem zjednoczeniu i żarliwości Episkopatu i duchowieństwa katolickiego, które wbrew przeszkodom i trudnościom bez liczby, zakładają i podtrzymują wielkie dzieło chrześciańskiej pobożności i miłosierdzia, instytucye apostolatu, oświaty, nauczania, staczając jednocześnie na mnogich punktach zwycięzką walkę ze złością i podstępem przeciwników; — nie wymieniając po szczególe chwalebnych zasług, prac i czynów wiernych Chrystusowych. zdobywających się na bohaterskie ofiary, godne najpiękniejszych czasów Kościoła, stwierdzających na każdym kroku i polu wiarę swą, nadzieję i chrześciańską miłość, a nie mniej odwagę i wytrwanie, — chcemy tu przypomnieć fakt inny, a mnogi obrony religijnej, dokonywanej w ostatnich czasach, a w szczególności w roku ostatnim, świeżo minionym, fakt niepospolitej wagi i znaczenia, dzieło niezmiernej pociechy i skuteczności praktycznej. To zbiorowe prace i zasługi wielkiej chrześciańskiej rodziny, to *katolickie kongresa*, istne sobory laików, kędy powolnie, lecz pewnie i owocnie opracowuje się program odnowy czy nawy społecznej, opartej na Ewangelii i zastosowywanej przez Kościoł.

Katolicyzm ma swą armię wybraną, staczającą ustawiczny bój przeciw fałszowi i rewolucyi. Gdy walkę prowadzono orężem, przemocą brutalną, gromami dział, w czasach dawnych i nowych, jak n. p. pod *Mentaną*, *Castelfidardo*, u bram *Rzymu*, dobrowolny legion bohaterów odpowiedział na wezwanie Piusa IX, przeciwstawiając opór sile, męztwo przewadze; a jeśli zwyciężyć nie mógł, umiał umrzeć z chwałą, pocieszyć Kościoł zgnębiony, uświetnić

pokonany sztandar! Dziś taktyka nieprzyjacielska zniesiona; działa milczą, a bój toczy się na polu idei, nie mniej gwałtowny, zacięty. Nie chodzi tu już o zdobycie Miasta Wiecznego, o odarcie Papieża; dziś atakowany jest samże Kościół w Bożem swem posłannictwie na ziemi; Papież ścigany nie jako król, czy książe doczesny, lecz jako Namiestnik Jezusa Chrystusa, Rzym zdobywany nie jako stolica ojcowizny Piotrowej, lecz jako ognisko i centr religii. Przeczą wszystkiemu, co twierdzi Kościół, przeszkadzają temu, co czyni i zamierza Papież, usiłują obalić to, co zbudowała i stworzyła katolicka wiara. I liczne już w boju tym sprawiono ruiny, a grożą wciąż nowemi...

Owoż napastowany tak i ścigany Kościół Chrystusowy, nie pozostaje bez dzielnych obrońców, a krom swych zastępów stałych, zwykłych, *Papieża, biskupów, duchowieństwa, zakonów*, w każdej krytycznej godzinie widzi przybiegające ku odsieczy szeregi dobrowolne mężnych synów swoich, legion ochotniczy, bohaterską falangę *laików* o wierze niewzruszonej, wspaniałomyślnem sercu, odwadze nieugiętej, dla których Kościół też jest ojczyzną i Matką, godną ofiary życia i bohaterskiego poświęcenia. Garstka to może nie liczna, jak nie liczni byli żołnierze z pod *Castelfidardo*, lecz zarówno nieustraszona, obca zniechęceniu i upadkowi ducha, od lat już wielu potykająca się mężnie, pod wodzą Ojca św. i episkopatu. Jeśli dotychczas nie pokonała ona nieprzyjaciela, toć go powstrzymała niejednokrotnie, odkrywając plany jego, podstępy, zasadzki, udaremniając spodziewane tryumfy.

W roku świeżo ubiegłym, w ostatnich szczególnie miesiącach, stoczone walki nie małą okryły ją chwałą, zmuszając samychże przeciwników do stwierdzenia z obawą jawnych postępów ruchu i życia katolickiego.

„Akcya katolików, wyznaje *Siècle*, przenika dziś do najgłębszych warstw głosowania powszechnego. Rychło będzie ona w stanie obledz zwycięzko rewolucyę.“ „Jeśli rzeczy tak dalej pójdą, twierdzi inny tegoż ducha organ, Francya ujrzy niebawem straszną religijną reakcyę.“

Zapisujemy skrzętnie te wyznania szczere, udowodniające w sposób niewątpliwy, że, jeśli gwałtowne są ataki, obrona nie mniej jest dzielna, a gdy z jednej strony nienawiść dochodzi aż do szaleństwa, zapał i gorliwość strony drugiej dosięga bohaterstwa. Idee katolickie rączo się rozkrzewiły, a w samej oto *Francyi*. „kraju wielkich szałów, lecz też i wielkich rzeczy“, w kilku ostatnich miesiącach odbyto nie mniej, jak *ośm* kongresów katolickich, w łonie których najznakomitsi mężowie. z talentem i znajomością rzeczy niezaprzeczoną, podziwianą przez wrogów nawet, rozwijali wszelkie kwestye *socyalne* i *religijne*, zaprzątające obecnie kraj ten i świat cały.

Wspominaliśmy dorywczo o tych świetnych naradach i dziełach myśli i ducha katolickiego; lecz nie od rzeczy będzie zestawić tu je w pobieżnym obrazku, ukazując ich przednie przynajmniej etapy.

W **Maju** tedy roku 1886 zgromadzenie katolików Francyi odbywało **piętnasty** swój kongres. Cały sztab główny wiernych kraju tego znajdował się tam osobiście; był to jakby ogólny przegląd armii po bojach całorocznych a przed walką przyszłą, a *Leon XIII*, podobnie jak *Pius IX* swoim Żuawom, słał błogosławieństwo apostolskie Chrystusowym żołnierzom, zebranym ku obronie św. sprawy.— W **Sierpniu**, podczas gdy we Wrocławiu katolicy niemieccy odbywali 33-e walne zgromadzenie, jednoczące 10 tys. przeszło ludzi, najbardziej wpływowych w kraju, miasto *Caen* w Normandyi gościło w swych murach 14-y kongres „*Unii dzieł wyrobników*“ we Francyi, w którym świetny wziął udział słynny profesor belgijski p. Karol Périn z Lowanium, dzieląc się z innymi owocem długich prac swoich i mozolnie nabytego doświadczenia. — We **Wrześniu** *kongres katolicki dzieł socyalnych* gromadził w Leodium (Liege) 2 tysiące katolików *Belgii, Francyi, Hollandyi, Niemiec, Szwajcaryi;* 58 dzienników miało przedstawicieli swoich na tem znakomitem zebraniu, które dni *pięć* trwało.— W tymże miesiącu w *Schwyz*, w Szwajcaryi, katolicy kraju tego zgromadzili się licznie, zaprzątając się przedewszystkiem kwestyą Rzymską i wymownym protestem przeciw zniewagom, wyrządzanym Namiestnikowi Chrystusa. — Katolikom włoskim, mniej szczęśliwym w tej mierze, zabroniono podówczas, w ostatniej godzinie, zebrać się na 6 ty Kongres ogólny, już zapowiedziany w *Lucca*, pod błahym pozorem, a gwoli koteryi rewolucyjnej.

Październik oglądał dwa gromadne zebrania w *Lille* i *Angers*. W pierwszem z tych miast *kongres prawników katolickich* odbył 11 e posiedzenie swoje, rozwijając w programie ścisłym najwyższe zagadnienia ekonomii politycznej, pod światłą prezydencyą senatora Lucyana Brun. W drugiem *Zgromadzenie prowincyonalne dzieła klubów*, w liczbie 6.000 członków, jednoczyło głosy swe, światła i poświęcenia w celu odrodzenia działalności swojej Mgr. *Freppel*, obok innych znakomitych mowców świeckich, wyjaśniał obecną kryzys społeczeństwa z przedniem powodzeniem, uznanem i podziwianem nawet przez radykalną prasę. — W tejże niemal godzinie *kongres masoński* syndykatów wyrobniczych w *Lyonie*, odbywał swe posiedzenia burzliwe, przeciwstawiając praktycznemu programowi katolików przewrotne swe, a nieporządne idee. W *Angers* zamierzają przywrócenie sprawiedliwości za pomocą miłosierdzia i chrześciańskiej miłości, w *Lyonie* wołają o obalenie własności, i szerzenie królestwa Internacyonału: „Myśmy siłą, mówią, a więc posiadamy i prawo!“

Dalej znacznie na świecie, po za Oceanem, młody Kościół Ameryki odbył współcześnie *Kongres Eucharystyczny* w *Quito*. Badano tam też kwestye społeczne, lecz zorganizowano głównie dzieła pobożności. Zgromadzenie to było świetnym tryumfem katolicyzmu. Rzęsiste illuminacye, wspaniałe ołtarze procesyonalne, przybytki Najśw. Sakramentu, wspaniałość dekoracyj, mnoga liczba czcicieli Eucharystyi, kroczących za Jej uroczystym pochodem po ulicach miasta, 10 tys. przeszło Kommunij św. w dzień zamknięcia ceremonii, — wszystko to sprawiało niewymowne wrażenie, głośnem echem odzywając się i w naszym starym świecie.

Tu tymczasem nie ustaje walka, i nie braknie też zapaśników.

Listopad gromadzi 3 kongresa katolickie zarazem: w *Nantes*, w *Lille* i *Pau*. W Nantes *Zgromadzenie katolików Zachodu* Francyi, przybyłych z Bretanii, Anjou, Wandei, aby się porachować, ożywić wiarę swą, zahartować nadzieję i męztwo. Lille, zaledwo zamknęło posiedzenia swe prawników, wzywa znów *walne zebranie katolików Północy* i *Pas-de-Calais*. Prace kongresu trwają od 23 do 28 listopada, obejmując wszelkie dzieła, kwitnące tam, dzięki wytrwałej pobożności i pracy: dzieła modlitwy i wiary, jak katechizmy, święcenia Niedzieli, pielgrzymki itp..; dzieła oświaty, szkół wolnych i profesyonalnych, fakultetów katolickich, prasy; dzieła miłosierdzia i ekonomii, konferencye św. Wincentego, kluby, stowarzyszenia wyrobników itd. *Kongres* wreszcie *Dzieła klubów* w Pau słucha z zachwytem świetnych mów hr. de Mun i p. Harmela, którzy mnożą się, wyczerpują. pracując bez wytchnienia, a jako oni średniowieczni bohaterowie ważą tyle, co cały zastęp wojska. Wiodą oni 1.200 członków kongresu do Lourdes, do stóp Niepokalanej Bogarodzicy, aby uzyskać Jej błogosławieństwo zasadom swym i uchwałom.— W tymże miesiącu w Medyolanie katolicy włoscy odby-

wają imponujący *meeting*, głosząc całkowity program obrony praw religii i działalności katolickiej. „Katolicy włoscy, orzekają tam oni, zespoleni wszyscy w imię Boga, Chrystusa, Papieża, nauki, cywilizacyi, ojczyzny i rodziny, mają wszędzie i zawsze bronić nieprzedawnionych praw swoich. Bronić ich zaś powinni za pomocą prasy, konferencyj, stowarzyszeń, manifestacyj publicznych, postępowania nienagannego, wytrwałej praktyki religii w ognisku domowem, w kościele, w szkołach, w koszarach, w sprawach, w pracy, w życiu prywatnem i funkcyach publicznych!“

Grudzień miał też swój kongres: *Dzieło klubów* odbyło w nim prowincyonalne zgromadzenie dla mieszkańców centru Francyi, gromadząc wiernych z Limonsin, Berry, Touraine, Auvergne, Orleanu i Poitou. Pp. de Mun i Harmel i tam są i przemawiają pełni żarliwości patryotycznej, a religijnej wiary; program zaś pracy obejmuje akcyę na warstwę bogatą i wyrobniczą, syndykaty rolnicze, korporacye przemysłowe, naukę, prasę.

Tak skończył się rok 1886, syt zasługi, prac i ruchu katolickiego, zarysowując już nowe plany i projekta na rok nowy, obecny. Pomiędzy innemi msgr d'Hulst, jak o tem z osobna pisaliśmy, organizuje w Paryżu na kwiecień 1887 r. *internacyonalny kongres uczonych katolickich.* Obecnie znajduje się on w Rzymie, przygotowując uskutecznienie wielkiego dzieła. Dotychczas 8 kardynałów, 17 arcybiskupów i biskupów przyjęło już wysoką nad nim opiekę, a najznakomitsze imiona mężów nauki, wymowy i czynu mnożą się na liście organizującego komitetu.

Lat temu piętnaście, dziesięć nawet, szydzono powszechnie ze skromnych początków ruchu religijnego, zowiąc je z pogardą: *les oeuvres!* Tymczasem ziarnko gorczyczne, które wiatr miał sprzątnąć, urosło cicho, bez wrzawy, lecz bezpiecznie, w drzewo wielkie, zapuściło głębokie korzenie w grunta katolickie Europy, wydając dziś, jeśli nie owoce jeszcze, to plonne kwiecie, pełne nadziei. I wzrasta z dniem każdym coraz potężniej, zmuszając burze, aby się z niem rachowały. *Incrementum dat Deus*, a to tak jawnie, iż najmniej podejrzane o sympatye dlań organa, jak n. p. *Debats*,“ piszą o niem: „Skoro z uwagą śledzimy postęp i prace dzieła katolickich klubów, uderzeni szczególnie jesteśmy tonem umiarkowania i duchem praktycznym, jaki panuje we wszystkich dyskussyach. Stronnictwo katolickie umiało zręcznie wyzyskać swobodę ku zorganizowaniu się i stworzeniu mnogich instytucyj ludowych, po których z prawowitą dumą niewątpliwych może wyczekiwać owoców. Godną też jest uwagi niezmożona wytrwałość, z jaką katolicy spełniają zakreślony sobie program.“

Jakkolwiek pobieżnie naszkicowaliśmy obraz ten zeszłoroczny życia katolickiego na świecie, gromadnych jego prac i działalności, wystarczy on ku stwierdzeniu owych uczuć otuchy i pocieszenia duchowego, do których odwoływaliśmy się na wstępie.

Na zakończenie dodać musimy, że świeża, a chlubna przeszłość ta rokuje dobrze o przyszłości, a rok nowy 1887, krom spodziewanych dalszych w tej mierze postępów i zdobyczy, ma nadto inny jeszcze, a świetny swój program i zadanie szczególne. Nowe to lato Pańskie będzie rokiem błogosławionym obecnego Pontyfikatu, epoką słodką sercu Ojca św., dobą wspomnień i nadziei. To rok, w którym świat katolicki ugrupować się ma u stóp Leona XIII w aktach synowskiej czci i wdzięczności, z powodu kapłańskiego jubileuszu Jego. Już ruch przygotowawczy wzrasta chlubnie, na wszystkich punktach chrześciaństwa. *Rzym* staje się znów świętym magnesem, przyciągającym wszystko ku sobie. Rozwija się katolicka działalność w kierunku tym, w potrójnej formie: *wezwania Episkopatu, techniczne prace komitetów* pod wysokim kierunkiem J. E. kardynała Schiaffino, liczne *głosy zgromadzeń* wiernych i kongresów, — wszystko to zapowiada imponującą piękność tego powszechnego Zgromadzenia w okół Ogniska religii. Widok ów uwieńczy dzieło katolickiej solidarności w Kościele Bożym i nie braknie dziś już jej, ni skoncentrowanego działania biskupów, hierarchii, ni dobrowolnych, a gromadnych zgłoszeń się ze strony wiernych krajów wszystkich. Jubileusz Leona XIII wyciśnie niejako pieczęć na dziele tem powszechnego zjednoczenia; będzie to niezrównana manifestacya uczuć jedności i zespolenia wielkiej katolickiej rodziny. Im stanie się ona świetniejszą, tem hojniej Bóg ją ubłogosławi w jej skutkach przedziwnych. W obliczu świata, tak rozbitego w dążnościach swoich, rozjednanego w stronnictwach, targanego rozmaitością i nieporządkiem zasad, czy opinij politycznych, filozoficznych, społecznych, ukazanie się takie cudownej jedności katolicyzmu, będzie wskazówką społem i wymowną nauką. Ciekawym też nie mało stanie się ów żywy kontrast ruchu katolickiego i wybryków anti-klerykalizmu, mnożących się dziś tak smutnie u murów i okien Watykanu; tłumu znieważycieli niesfornych, a tchnących nienawiścią rodziny katolickiej, zjednoczonej w imię wspólnej czci i miłości. Historya zapisze, jako fakt przedniej wagi, tę nową antytezę.

Oczywiście, w harmonii powszechnej wszystkich ludów katolickich, nie zabraknie też, zabraknąć nie może głosu i imienia *Polski.* Nie do nas należy otwierać inicyatywę, wydawać hasła w tej mierze. *Habemus Pontifices...*, Pasterzy pełnych poczucia swych obowiązków, mężów niewątpliwej wiary i katolickiej działalności. Nam, jako pracownikom pióra i myśli katolickiej, przystoi szerzyć posłuch Ich głosom i poleceniom, a z naszej strony otworzyć tegoroczne kolumny pisma naszego najliczniejszemu choćby szeregowi artykułów, odezw, prac tej żywotnej i bieżącej poświęconych sprawie.

Redakcya „Boni Pastoris.“

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXVII.

Na Niedzielę Mięsopustną, czyli Sześćdziesiątnicę

A które na ziemię dobrą ci są, którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy, słowo Boże zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości. Łuk. 8, 15.

Nikt nie zna tak dokrze serca ludzkiego, jak Bóg, który je sam stworzył. „*Uformował każde z osobna serca ich.*“ (Ps. 32, 15). Jak różne są, pełne odmiennych darów i skłonności serca ludzkie, tak z ręki jednego Boga wyszły te wszystkie skarby uczuć i pragnień i jawnych i skrytych. Każde z nich jest jakby całym światem; tyle w niem gwiazd jasnych, tyle ciemności i zagadek... — Słońce oświeca przestrzeń świata, promienie jego niecą wszędzie życie, światło i radość, a ta strona planety, co odwróconą od słońca, pogrążona jest w ciemności nocnej. Tak Boża łaska jest słońcem serc ludzkich. Słowo Boże, promień tej łaski nieci w nas życie, mądrość Bożą i wesele ducha. Skoro od łaski odwróci się serce, natychmiast pogrąża się w nocy ciemnej, niebezpiecznej. Nigdy tak łatwo dobytku się nie traci, jak w nocy; nigdy tak prędko skarby serca nie giną, jak w nocy jego odwrócenia od Boga... — Boża łaska i słowo tej łaski, mówiące do nas, są zawsze silne, czyste, doskonałe. Bóg nie cierpi pozorów i pozornych łask nigdy nie daje. Co daje, to po Bożemu i chętnie i obficie, jak Bóg. Ilekroć też Boża łaska do serca przychodzi, a owocu nie niesie, to przyczyna w sercu, nie

w łasce. *Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna*, świadczy Apostoł narodów, *przenikająca aż do rozdzielenia duszy i ducha — i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne.* (Żyd. 4, 12).

I dzisiejsza Ewangelia św., mówiąc o siewcy ewangielicznym, całą winę, dla której tyle ziarna Bożego ginie, przypisuje złej roli serca ludzkiego. Skoro ta rola sposobną była, i ziarno nie znalazło przeszkody, wtedy stokrotny plon się okazał. W istocie Bóg daje raz obficie łaski, raz mniej obficie, lecz zawsze dosyć i nadto dosyć. Pięknie tę prawdę wyjaśnia Proroctwo *Izajaszowe* przypowieścią o winnicy, którą Bóg *„ogrodził i wybrał z niej kamienie i nasadził ją wyborną i czekał, aby zrodziła jagody winne, alić zrodziła agrest“* i dlatego woła Bóg: *„a tak teraz obywatele Jerozolimscy i mężowie Judzcy rozsądźcie między mną a winnicą moją. Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* (Izai. 5, 2, 3, 4)…. Aby nam tego zarzutu nie czynił Chrystus, zróbmy przegląd tej roli ludzkiej, na ktorą ziarno Boże pada; oglądnijmy serca, co mimo hojności i szczerości Bożej tak rzadko złoty owoc wydają.

I. Bardzo często słychać pochwałę o kimś wyrzeczoną, że ma *dobre serce*. Wprawdzie nic dobrego nie robi, lecz chciałby może wszystko zrobić; pożytku nikt zeń nie ma, lecz i w drogę nikomu nie wejdzie. Tak więc, gdy nie można inaczej bronić niedbałości, niedołęstwa lub wprost grzechu, rzucamy na ludzi złoty płaszcz *dobrego serca*, który ma ich nędzę moralną pokryć... — Niestety i względem Boga ludzie ci mają tylko *dobre serce*: szkoda, iż temu dobremu sercu nie odpowiada dobre życie. To są serca, co leżą podle drogi świata. Cokolwiek się stanie, musi na nich się odbić, zostawić tam swoje wrażenie, właśnie jak na drodze każda stopa swój ślad zostawia. Lecz droga na to, by wszyscy nią chodzili; toć jedna stopa zatrze ślad drugiej i zawsze ostatni tylko widać. Serca tej drodze podobne, ulegają każdemu słowu póty, póki następne nie przyjdzie. I słowo Boże ślad swój zostawi na nich, t. j. uwierzą w nie, lecz owoców tej wiary, t. j., zbawienia nie odniosą, bo stopa świata i czarta zatrze ślad Boży. Dlatego Jezus Chrystus rzekł o nich, że *„uwierzywszy nie będą zbawieni...“* To słoma, co zatli się i zapali od każdego ognia, lecz z pięknych płomieni wyjdzie tylko dym i popiół. To mgły poranne, co ścielą się nad każdą wodą i słuchają każdego powiewu. Ich dusza, jak powierzchnia wody, po której płynie łódź i ślad zostawia. Czy na długo? Omal tuż za łodzią ślad się gładzi i wody zostają, jakie były. Niech tysiąc razy ta sama łódź wraca, śladu stałego nie będzie. Są serca zmienne jak szkło bez barwy i jak szkło przepuszczają zarówno każdą barwę. Skoro za niem płat biały i ono zda się białem, postaw za szkłem płat czarny, i ono czarne będzie. Gdy do serc tych mówi słowo Boże, one zdają się być pobożnemi, gdy do nich świat przemówi, będą zupełnie świeckiemi...

Smutna to historya serca, co stworzone dla Boga i tylko Boga przyjąć ma, a staje się niby domem zajezdnym, gdzie staje kto chce, i gościnę znajdzie każdy i nie ma odwagi zamknąć bram swoich przed kimkolwiek. Ta tylko wielka różnica, że kto szuka gościny w domu zajezdnym, ten za nią płaci; a serce, co przyjmuje każde słowo i otwiera się na rostaj każdemu duchowi, musi drogo tę gościnność swoją opłacać. W końcu samo nie wie, co wierzyć, komu ufać i służyć — iszczą się na niem słowa Chrystusowe: *„nie wiecie, czyjego ducha jesteście“* (Łuk. 9, 55).— Są chwile, w których człowiek nie ma na kim się oprzeć, zostaje sam ze sobą i sam sobie starczyć, sam przecierpieć i wytrwać musi. Jeśli w sercu nie znajdzie dość siły i nadziei, to przepadnie, z rozpaczy; niczem zaś nie trwoni się tak bardzo skarbów serca, jak ciągłą zmianą wiary, ciągłem odstępstwem i porzucaniem tego, co przed chwilą świętem i wielkiem było. *„Przez wiarę mamy przystęp ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się w nadziei chwały synów Bożych, a nie tylko, ale się też i w uciskach chlubimy.“* (Rzym. 5. 2, 3).

II. Inne serca podobne są do gleby opoczystej. Mówi o nich Chrystus: *„drugie padło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności.“* Oto leżą przed nami łany urodzajnej ziemi. Spadło na nie obficie czyste i silne ziarno pszenicy; przyświeca słońce i rosi deszcz w czasach swoich: czegoż jeszcze braknie? Łan zazielenił się śliczną runią, doczekamy się kłosu i zbioru plonnego. Niestety, krótka radość — im zieloność bujniejsza, tem smutniej patrzeć, jak żółknieje i schnie. W oczach naszych marnieje praca rolnika i siewcy. Przyczyny złego na zewnątrz nie widać — ona głębiej ukryta: oto za mało ziemi dla ziarna i korzeni; pod cienką warstwą gleby leży twarda opoka. Zmieniaj siewcę i ziarno, zmieniaj czas i pogodę, wszystko na darmo — rola nie sposobna. Nie wyda nic, chyba trawę; i ze złotej pszenicy na tej roli tylko trawa będzie — a nim się wykłosi, uschnie. Tej ziemi owoc jest świadectwem, ile sama warta, *„z owoców ich, poznacie je,“* mówi Chrystus (Mat. 7 20), to sąd, który na siebie wydała: *„zrodzi się jako gorzkość sąd na zagonach polnych“*. (Oze. 10, 4).

Jest wiele, niestety nadto wiele serc, co z weselem przyjmują słowo Boże, ale do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. To są ludzie płytkiego ducha, co sądzą, że dość uwierzyć i z pozoru być chrześcianinem. O nich rzekł Chrystus, że *„korzenia nie mają“* (Łuk. 8). Ich wiara płytka, jak to trochę ziemi urodzajnej, a pod tą wiarą leży twarda opoka niewiadomości lub upornej zarozumiałości, co w końcu na jedno wychodzi. Słowo Boże potrzebuje, jak ziarno nasienne, gruntu przygotowanego, zoranego głęboko. Nie dość przygotowane serca przyjmują prawdę Bożą; ale jak oni płytcy i drobni, tak i prawda Boża maleje i więdnieje w ich duszach. Jak na płytkim gruncie przenica sama dójdzie tylko do trawy — tak i wiara w duszach płytkich rodzi trawę zabobonu — święte i wielkie prawdy idą na usługę głupoty.... Jak człowiek uczucia niskiego nie może pojąć piękności arcydzieła, wykutego w białym marmurze i aby mu nadać życie, oszpeci marmur i pomaluje jaskrawą barwą: tak wielki tłum chrześcian nie czuje i nie rozumie wielkości i świętości wiary, póki jej do swej niskości nie ściągnie i wiary z łatwowiernością nie zmiesza. Jakże słusznie upomina Apostoł, abyśmy czynili *„ofiarę świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą.* (Rzym. 12, 1).

III. *A drugie padło między ciernie, a społem wszedłszy ciernie zadusiło je* (Łuk. 8). Zdaje się, iż nasze serce, porównane przez Chrystusa z rolą, podlega prawu, które klątwa Boża na wszelką rolę włożyła: *„przeklęta będzie ziemia w dziele twojem... ciernie i osty rodzić ci będzie“* (Rodz. 3. 17). W istocie, czy chce, czy nie chce, czuje każdy, co ma serce, że ma i ciernie. I własna i obca ręka dosyć ich sieje, a raz zasiane same się krzewią. Cierni dość w każdem sercu, byle one nie zwracały się ku Bogu i ku ludziom, byle nie kłuły ludzi i nie obrażały Boga. Kto chce być dobrym, musi te ciernie serca w sobie zamknąć — niech tam kłują i krwawią, a do ludzi i Boga zwrócić stronę serca czystą i cierniem niezajętą. Lecz jest wielu, co ciernistem sercem ku Bogu i ludziom zwróceni. Dręczy ich troska — wnet całe otoczenie musi ją odczuć, a słowo Boże, padając między te ciernie trosk i zgryzot,

nie znajdą ani miejsca, ani czasu, by kiełkować, róść i dojrzeć mogły. Są tacy, dla których każde zajęcie cierniem, każda praca ich kłuje, dokucza im. Prawda, iż praca nie jest przyjemnością, lecz rzeczywiście cierniem życia; ale za ból tego ciernia Bóg płaci rozkoszą nieba, byle cierniem życia nie odgradzać się od Boga, byle nie mówić: nie mam czasu dla Boga — moje zajęcia, obowiązki nie pozwalają myśleć o pobożności. Niech stawią sobie pytanie Mędrca Pańskiego: *Komuż pracuję, a pozbawiam duszę moją dóbr?* (Ekles. 4, 8). Zrozumiejmy dobrze, czem jest praca i obowiązek, a wnet te ciernie ustaną przyduszać słowo Boże w sercu. Jak dla *Mojżesza* zapłonął krzak ciernia i po tem znaku poznał obecność Bożą i głos Najwyższego z płonących cierni usłyszał, tak niech w oczach naszych ciernisty obowiązek zapłonie blaskiem miłościwej woli Boga i Ojca, a z po za tych cierni życia usłyszym słodki głos Jezusa: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“* (Mat. 11, 28) i z samychże cierni kłos zasługi wystrzeli....

Lecz są inne ciernie, które Chrystus tak nazwał, bo to chwasty do wyplenienia trudne, a człowieka jakby kolcami się czepiające. Te ciernie to *bogactwa i rozkosze żywota* (Łuk. 8). Są one, jak cierń wiosenny, obsypane kwiatem, pod którym nie widać złowrogich kolców, lecz biada tym, co patrzą tylko na kwiat i jego wonią się upajają: po kwiecie przyjdzie cierń, po rozkoszy ból. To są owe róże, któremi chcą ludzie swą drogę ścielić — droga piękna i wonna, lecz pod różami kolce, a koniec jej zatracenie...

Ciernie to sieje się i mnoży samo z siebie, jak chwast w polu; żadna zima go nie wygubi i posusza nie spali. Rośnie nawet na opoce, czepia się każdej bryłki ziemi. Aby być złym, na to pracy nie trzeba: dość opuścić ręce, i już się złym jest. Wyrwać i wyplenić ten cierń i chwast, to praca całego życia, to trud, co wiele krwi i potu kosztuje. A przecież nie może się słowo Boże krzewić, gdzie ciernie to razem wschodzi. *„Co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami?* (2. Kor. 6. 14) pyta św. Paweł.

Jak rozum ludzki zamknie się czasem w ciasnym obrębie jednego kłamstwa, w nim się niby zasklepi i całą resztę świata i prawdy z poza tej zasłony ogląda i sądzi: nazywa się to obłędem rozumu i jest śmiercią rozumnego człowieka, tak serce zasklepia się czasem w jednem złem uczuciu, wszelkie dobro niem tylko mierzy i ceni: nazywa się to szałem serca i jest śmiercią człowieka moralnego. Taki szał jest raz chciwością, raz rozwiązłością, raz wyniosłością. Jak rozum obłąkany maleje, a skarłowaciały i wypaczony posiewu innej prawdy nie może przyjąć, tak serce, namiętnością owładnięte, maleje i marnieje, ziarna Bożego słowa nie znajdą w niem gruntu, bo wszystko już zajęte cierniem wkorzenionem i rozrosłem. Trzeba zmartwychwstać z tej śmierci — Bóg tego chce, i po temu łaskę daje. *„Nie chcę śmierci umierającego,* — mówi Pan Bóg, — *nawróćcie się, a żyjcie.“* (Ezech. 18. 32).

Domówienie. Słowa Chrystusowe nas uczą, na jakiej roli posiew Bożego słowa nie zejdzie. Marnować, puszczać mimo siebie darów łaski nie wolno. Przestrzega nas Apostoł: *„Napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli“* (2. Kor. 6). Więc trzeba nam wglądnąć w serce, trzeba policzyć się, czyśmy nie zablisko drogi świata, który ziarno wydepce, czy nie ma opoki, która ziarno wysuszy, czy nie za dużo ciernia, które przygłuszy je. I z tej roli serca *„w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“* (Rodz. 3. 19), lecz pomnijmy na wielką obietnicę, którą Bóg w usta swego Psalmisty włożył: *„którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje. Ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“* (Ps. 125. 5, 6).

Ps.

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę 1. Postu.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

I. **Odpust,** *przywiązany do modlitw, odmawianych po Mszy św. cichej,* nadany jest tak dla kapłanów, jak i dla wiernych. Na dubia odnośne, które wniósł do ś. Kong. Odp. biskup dyecezyi ś. Hipolita, ks. Mat. Binder, odpowiedziała ś. Kongr. Odp. pod d. 29 lipca 1886, że odpust ten (300 dni) *mogą pozyskiwać nietylko kapłani, ale servatis servandis także i wierni.*

II. **Uroczystość tytułu kościoła** *w kościołach niekonsekrowanych.* Także i w kościołach niekonsekrowanych, t. j. po prostu pobenedykowanych tylko, należy obchodzić *festum tituli* jako *festum duplex I classis cum octava.* W razie, gdyby Officium takiego nie było w brewiarzu, to wypadnie brać je z *Comune Sanctorum.* (S. R. C. 16 kwiet. 1886. Il Mon. eccl. roczn. XI, str. 128).

III. **Ojciec i matka jako tytuły Świętych.** W pewnym klasztorze dominikańskim, w rzeczypospolitej Chili, zachowywał się zwyczaj wzywania ś. Katarzyny i ś. Róży pod tytułem Matki, co też przeszło i do liturgicznych nabożeństw. Odmawiano tedy: *Ora pro nobis Sancta Mater Rosa* i *Ora pro nobis Sancta Mater Catharina.* W ostatnim dopiero czasie zwrócono się do Stolicy św. o aprobacyę tego zwyczaju. Ojciec św. przekazał tę kwestyę św. Kongr. Obrz., a ta pod dn. 1 lutego 1886 odpowiedziała: **Negative,** *nomen enim Patris aut Matris non competit, nisi proprii Ordinis Fundatori vel Fundatrici.* (Il Mon. eccl. 1886 p. 80).

IV. **Odpust,** *udzielony za odmawianie modlitw in Gratiarum actione post Missam.* W *Preces ante et post Missam,* wydanych w z. r. przez księgarnię Fr. Pusteta w Ratysbonie, zamieszczono na końcu Oracyj ś. Bonawentury i ś. Tomasza z Akwinu, znajdujących się po Mszy ś., odpust jednego roku z powołaniem się na dekret ś. Kongr. Odp. z 20 grud. 1884 r. Już zaś O. Adelelmus Foppiano, z zak. OO. Benedyktynów, w prośbie swej (por. Acta S. Sedis vol. XVII, p. 408) prosił o odpust jednego roku nie za każdą z tych oracyj, lecz *pro recitatione praeter illam coniuncti cantici Benedicite* etc. et *Psalmi Laudate* etc. *cum Versiculis et tribus orationibus adnexis, duarum sequentium orationum, quarum altera s. Thomae, altera vero s. Bonaventurae,* a w decyzyi św. Kongr. stoi wyraźnie (por. Acta l. c. pag. 416): *Sanctissimus.... benigne annuit pro gratia in omnibus* **juxta preces.** Toż samo mamy w najnowszem Raccolta, na str. 573 *). Odpust zatem udzielony jest nie za każdą oracyę, lecz za wszystkie razem od *Trium puerorum* zacząwszy, aż do *oratio s. Bonaventurae incl.*

*) Indulgenza di un anno se in ringraziamento della Messa, dopo *aver recitato il cantico* dei tre fanciulli... diranno l' Orazione di s. Tommaso di Aquino all' Eterno Padre e l' Orazione di s. Bonaventura a. N. S. Gesu Christo.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Życiorys Ojca św. Leona XIII.** Z okazyi jubileuszu kapłańskiego J. Św. Leona XIII przygotował i wydaje drukiem ks. *Bernard O'Reilly*, dr. św. Teol. i praw, życiorys na Stolicy św. zasiadającego Papieża. Imię autora, który ogłosił już drukiem życie Piusa IX, wystarcza, by mieć wyobrażenie o wartości mającego się ukazać dzieła. To też jeszcze nie pojawił się drukiem oryginał angielski (*Life of Leo XIII, from an authentic Memoir furnished by his order* etc. New York 1887 Carlo Webster editore), a już przygotowują się z upoważnieniem autora tłumaczenia dzieła na języki: *francuski, hiszpański, niemiecki, holenderski, włoski*. Z polecenia Ojca św. napisał ks. Kardynał-wikary pod dn. 27 kwietnia 1886 list, dziękujący firmie Webster et Comp. w Nowym Jorku, „iż w interesie wiary i cywilizacyi podjął się ogłoszenia żywotu człowieka, który jako Papież i chrześcianin sprawie Kościoła i cywilizacyi poświęca swe wszystkie siły." — Życiorys dzieli się na 4 części, a 34 rozdziały. Począwszy od urodzenia Ojca ś. opowiada życie jego aż do r. 1885; zakończenie rozdziałem p. t. „Więzień Watykanu i jubileusz w r. 1887", — jest nader piękne. W części pierwszej opowiada O'Reilly pierwsze lata Joachima Pecci, aż do jego wyświęcenia na kapłana. W drugiej opowiada dzieje karyery dyplomatycznej monsignora Pecci, w trzeciej jego rządy biskupie w Perugii, w ostatniej wreszcie dzieje jego papiestwa. W Londynie przedrukowują to dzieło u Samsona Lowa, tłumaczenie francuskie pojawia się w Paryżu u Firmina Didot; niemieckie w Kolonii u I. P. Bachema; hiszpańskie w Barcellonie u Espasa et Comp.; holenderskie w Herzogenbosch u Maatscha; włoskie w Turynie, staraniem Stowarzyszenia drukarzy wydawców L'Unione Tipografica-Editrice — w wielkiej 8-ce.

2) Od Nowego Roku wychodzić mają w Rzymie **Ephemerides liturgicae.** Których cel streszcza się w tych słowach prospektu: „Ampliorem ac profundiorem Liturgiae scientiam dignoscere, ad illamque Ecclesiasticorum inflammare pectora, ut perfectius et efficacius redigi in praxim possit, hic finis est, quem in harum Ephemeridum promulgatione nobis proposuimus." Co do materyi pismo to obejmować będzie działy: 1. Sacrae Liturgiae — Archeologia. — 2. Sacrae Liturgiae Scientia. 3. Sacrae Liturgiae Praxis. 4. Rubricarum Expositio novissima. 5. Quaestiones Academiae Liturgicae Romanae. 6. Decreta S. R. D. iuxta opportunitatem, vel aliarum, si cum Ritibus relationem dicant. 7. Nova eorumdem Decretorum Collectio cum notis. 8. Dubiorum Liturgicorum solutio scientifica. 9. Cantus Liturgicus a divo Gregorio dictus. 10. Cantus Liturgicus a Petraloisio Praenestino nuncupatus. 11. Opus aliud quodcumque ad rem pertinens iuxta opportunitatem. Co się wreszcie tyczy powagi pisma tego, ta wprawdzie nie będzie decydującą i autentyczną, ale w każdym razie wielką, bo opartą na racyach niezbitych i zdaniach najsławniejszych liturgistów. Pismo to wychodzić będzie raz na miesiąc. Zgłoszenia przyjmuje wydawca: Pietro Cristiano, (Piazza Borghese, 91) Roma.

3) W litografii Watsona w Warszawie znajduje się w robocie **Mappa dyecezyi kujawsko-kaliskiej**, wykończona przez O. *Ber. Grotowskiego*, kapucyna konwentu zakroczymskiego. Mappa ta będzie wykonana różnokolorowemi farbami; są na niej wyszczególnione kościoły klasztorne, filije, kaplice i liczba parafian. Po niej oddaną zostanie na prasę mappa archidyecezyi warszawskiej, następnie płockiej itd.

4) *Informacyjny Kalendarz „Chaty" na rok 1887*, Lwów, nakł. redakcyi „Chaty", str. 96, cena 35 ct. Oprócz zwykłej części kalendarzowej i informacyjnej znajdujemy tu kilka użytecznych artykułów, między innemi krótki „Przewodnik po Krakowie" i życiorys ks. Bosco z drzeworytami.

Kronika.

Galicya. (*Archidyec. lwowska*). (Missya). W Uhnowie od 8—14 b. m. odbywała się, staraniem miejscowego administratora parafii ks. N., missya pod przewodnictwem OO. Tychowskiego i Makowskiego z T. J. Missya w obrębie parafii uhnowskiej to nowość, zwłaszcza dla Rusinów. To też zaraz po wstępnej nauce lud obu obrządków tak tłumnie garnął się na missyą, że już drugiego dnia obszerna świątynia uhnowska pomieścić nie mogła pobożnych. Nauki OO. missyonarzy mistrzowskie, głoszone w sposób prosty i pojedyńczy, nie pozostały bez błogich skutków. Lud słuchał ich z wytężoną uwagą, intelligencya brała udział, serca najzatwardzialszych kruszyły się pod słodkim młotem wymowy O. Tychowskiego. Żniwo było obfite. Wyspowiadało się i przyjęło Komunię św. ogółem przeszło 3.000 osób, z tych przeszło 2.000 obr. łać., a 1000 obr. gr. kat. Zbożnemu dziełu sprzyjała piękna pogoda; na konkluzyą było przeszło 5.000 ludzi, a byli i tacy, co od początku wytrwali do końca. OO. missyonarze i kapłani, którzy przybyli z pomocą duchowną (razem z OO. ośmiu), pozostali przez dwa dni po konkluzyi missyi i wyspowiadali wszystkich, którzy pierwej przecisnąć się nie mogli. Z gorliwością, godną uznania, dopomagał św. dziełu proboszcz miejscowy obr. gr. kat. ks. Kozakiewicz i jego wik. ks. Handiak. Obaj słuchali spowiedzi w cerkwi miejscowej przez cały czas missyi, a w dzień generalnej Komunii św. ks. H. odprawił w kościele łacińskim wotywę i komunikował lud obr. gr. kat. w liczbie do 400 osób. Inni Bracia rit. gr. nie brali udziału, niektórzy nawet niechętnem patrzyli okiem na to żniwo w winnicy *Jednego Pana*, kędy tyle błogich spłynęło owoców, błogosławieństwa Bożego na lud katolicki obu obrządków. Żydzi tylko sami zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Lud bowiem, acz licznie w miasteczku zgromadzony, nie uczęszczał do szynkowni, mieścił się na nocleg u mieszczan katolików, a całe dnie z wytrwałością godną uznania pozostawał w kościele. To też izraelici-rzeźnicy, płacąc za rzekomo wyrządzoną im krzywdę, zrobili streik i nie chcieli dawać za pieniądze mięsa na probostwo, aż energiczna interwencya ks. administratora i zapłacenie za mięso żądanej przez nich wyższej, niż zwykła taryfowa ceny, położyła tamę ich zmowie. Gorliwy administrator, który doprowadził do skutku to św. żniwo, pokrył koszta missyi z własnej kieszeni. To też parafianie nie zapoznali szlachetnych usiłowań jego i przy odjeździe OO. missyonarzy zgromadzili się licznie na plebanią i serdecznie dziękowali mu i Ojcom missyonarzom, prosząc z płaczem Ojców missyonarzy, by jeszcze przyjechali do Uhnowa, zapewniając z nieudaną szczerotą: „My poprawimy się wszyscy we wszystkiem."

Ks. A. D.

— W zakonie OO. Dominikanów prowincyi naszej otrzymali za zezwoleniem jenerała zakonu O. J. Larocci godność *predykatorów generalnych* następujący OO.: O. *H. Niemczynowski*, O. *W. Podlewski*, O. *D. Sadlejski* i O. *P. Sanojca*. Odnośne patenta wręczył nowozamianowanym przew. O. Prowincyał według ceremoniału w kościele po złożeniu wyznania wiary i zapewnieniu, że trzymać się zawsze będą nauki św. Tomasza z Akwinu.

— (*Dyecezya tarnowska*). W d. 18 b m. w nowo założonym klasztorze N. Serca Jezusowego pp. *Bernardynek* w Zakliczynie nad Dunajcem, po uzyskaniu pozwolenia, tak od władzy duchownej jako i świeckiej, na założenie kanoniczne klasztoru, przyjęły habit zakonny 3 probantki. Rok nowicyatu odbędą pod przewodnictwem przełożonej i mistrzyni Matki Jadwigi Jurkiewicz. Nowy klasztor, obok wypełniania reguły św. O. Franciszka, poświęca się nauczaniu ubogich dziatek, oraz robotom apparatów kościelnych.

Kraków. (S. p. *O. Zakrzewski).* W d. 20 b. m. zeszedł ze świata ś. p. O. Tom. Zakrzewski, kustosz konwentu OO. Franciszkanów, jeden z najznakomitszych członków tego Zgrom. w Galicyi. Zmarły ś. p. O. Tomasz słynął jako gorliwy spowiednik i zawołany kaznodzieja. *Czas* przyrównuje jego wymowę do wymowy ś.p. ks. Goliana. Własną pracą nieboszczyk nabył wielostronnego wykształcenia, poznał obce języki, jak *francuski* i *włoski*, i zebrał znaczną bibliotekę, w której pilnie się rozczytywał. Gotowy zawsze do kapłańskiej posługi, znanym był z wielkiej dobroci i uprzejmości serca. Zgromadzenie OO. Franciszkanów miało w nim prawdziwą ozdobę, krakowskie Zgromadz. zakonne żeńskie doświadczonego spowiednika i wytrawnego doradcę. *Cześć jego pamięci!*

— (*Koło naucz. wyższych w Krakowie*). Na walnem zgromadzeniu nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbytem 16 b. m., wybrano prezesem prof. Siedleckiego; pomiędzy dziesięciu członkami wydziału wybrano dwóch kapłanów: ks. prof. dra Lenkiewicza 46 głosami i ks. dra Skrochowskiego 30 głosami na 52 głosujących. Do Wydziału Koła naucz. wyższych we Lwowie żaden kapłan nie należy. Kraków i Lwów zawsze różnić się muszą.

Austrya. Tegoroczna sesya sejmów krajowych w monarchii naszej mija bardzo spokojnie. Najważniejszym objawem jest widoczne ożywienie się ruchu katolickiego. Sejm tyrolski znane wnioski ministra Gautscha co do ustaw szkolnych uważa za niedostateczne. W sejmie morawskim biskup berneński ks. *Bauer* wygłosił mowę, w której podniósł potrzebę przywrócenia dozoru szkolnego Kościołowi, a namiestnik hr. Schoenborn przywtarzał temu. W sejmie czeskim jeneralny wikaryusz, ks. *Hora*, zaznaczył konieczność zmiany ustawy szkolnej z r. 1869 w tym kierunku, aby przywrócono Kościołowi dozór szkolny. Zanosi się więc na odnośne wnioski w Radzie państwa, która się zbierze 28 stycznia.

Rzym. Na najbliższym konsystorzu, który się odbędzie dnia 7 marca, zaszczyci Papież godnością kardynalską księży nuncyuszów wiedeńskiego, paryzkiego i madryckiego, oraz msgr. Masellę. Oprócz tego zostaną jeszcze dwaj inni prałaci kardynałami.— Papież przyjął dymisyą kardynała Jacobiniego, sekretarza stanu, — pozostawił mu jednakże na dowód szczególnego szacunku zajmowane przezeń dotychczas apartamenta. Kard. Jacobini zostanie prawdopodobnie prefektem pałaców apostolskich. Po odbytym konsystorzu zostanie prawdopodobnie dotychczasowy nuncyusz lizboński sekretarzem stanu.

— (*Nowy jenerał OO. Zmartwychwstania Pańskiego*). W d. 20 b., m. na kapitule generalnej w Rzymie, na którą zjechali się przełożeni domów wszystkich, wybrany został generałem Zgromadzenia O. Waleryan Przewłocki, dot. przełożony domu missyjnego w Adryanopolu. O. Przewłocki, podobnie jak ś. p. OO. Kaysiewicz i Semenenko, był w młodości żołnierzem, brał udział w wojnie krymskiej. W starszym dopiero wieku, w r. 1865, wstąpił do Zgromadzenia i z nadzwyczajną pilnością wziął się do nauki. Nauczył się języka łacińskiego i złożył doktorat ś. Teologii i filozofii. W r. 1876 wydał we Lwowie: *Rusbrok przedziwny.* Jestto przekład mistyka średniowiecznego. Po wyświęceniu był prokuratorem gen. Zgromadzenia w Rzymie, a od r. 1883 przełożonym w Adryanopolu. Znanym jest z energii i talentu administracyjnego, wybór przeto jego w obec położenia, pod względem materyalnym nie świetnego, w jakiem Zgromadzenie się znajduje, uważamy za bardzo szczęśliwy.

Turcya. Sułtan Abdul Hamid poruczył katolickiemu patryarsze ormiańskiemu, msgr. Stefanowi Azarianowi, misyą udania się do Rzymu i wręczenia Ojcu św. z powodu Jego 50-letniego Jubileuszu drogiego pierścienia i osobnego pisma gratulacyjnego. Sądzą w Carogrodzie, że Leon XIII zamianuje patryarchę ormiańskiego kardynałem.

Sekundycye Jego Świątobliwości Leona XIII. W całych Włoszech, we wszystkich dyecezyach, panuje ruch niezwykły, wszędzie bowiem robią przygotowania celem uczczenia godnie złotego jubileuszu kapłaństwa J. S. Leona XIII. Biskupi włoscy wydali do swych dyecezyan listy pasterskie, w których różne podają projekta uczczenia tego dnia uroczystego. Prawie codziennie nadchodzą do Wiecznego Miasta wieści z najodleglejszych zakątków katolickiego świata, że wszędzie na całej kuli ziemskiej ludność katolicka dokłada wszelkich starań, aby ta uroczystość przewyższyła wszystkie uroczystości, urządzane dotąd na cześć papieztwa. Najwspanialszą i jedyną w swym rodzaju ma być wystawa w Watykanie. *Chiny* i *Japonia*, *wyspy oceanu Spokojnego*, mieszkańcy *Afryki środkowej* i *Ameryki południowej* przyślą najcelniejsze płody swego przemysłu. Dary literackie wszystkich krajów, o ile dotąd wiadomo, tworzyć będą nieoszacowaną bibliotekę. *Ameryka* rywalizować będzie z *Europą* o palmę pierwszeństwa w literaturze i typografii, wydając życie Leona XIII pióra O. Reille'go we wszystkich językach cywilizowanego świata. Nadeszła również wiadomość, że Belgia złoży u stóp Ojca św. dzieło profesora przy uniwersytecie w Leodyum, Kurtha, autora znanego już dzieła historycznego: „*Les origines de la civilisation moderne.*“ Dzieło, poświęcone Ojcu św. zawierać będzie życiorys Leona XIII, przedstawiający go jako nauczyciela i obrońcę prawd chrześciańskich, jako gorliwego zwolennika nauk i postępu we wszystkich gałęziach ludzkiej wiedzy. W d. 14 b. m. zebrali się rektorzy i profesorowie kolegiów różnych narodowości u ks. kard. Parrochi, celem naradzenia się nad urządzeniem t. z. *Akademii wielojęzycznej.* Uroczystość ta będzie nadzwyczaj ciekawą, gdyż wszystkie narodowości mają tutaj swe kolegia, a nadto w klasztorach prawie wszystkiemi mówią językami.

Rozmaitości.

Modlitwy podczas nauki szkolnej a św. Franciszek Ksawery. Pewien wzorowy katecheta pisze: „Gdy ze seminaryum duchownego wyszedłszy, przeznaczony byłem do pracy w duszpasterstwie, sprawiała mi szkoła wiele trosk i zmartwień. Myślałem przeto często i długo nad tem, w jaki sposób mógłbym najtrwalej i najskuteczniej w szkole działać. Używałem wiele czasu do wypracowania katechez, przewertowywałem dzieła katechetyczne, jak Aug. *Grubera*, Meya i wielu innych, ponieważ czułem z jednej strony ważność dobrych katechez, a z drugiej moją wielką nieświadomość w obchodzeniu się z dziećmi i w zastosowaniu do nich mego wykładu. Mój poczciwy proboszcz dał mi kilka dobrych wskazówek (gdyż inaczej byłbym niechybnie z powodu zbyt wielkiej gorliwości kilkoro dzieci zagubił!) Jednak mimo wszystkich moich prac i wysileń nie byłem zadowolonym ze skutku. W tem przypomniałem sobie, że ś. Franciszek Ks. z wielkim, a szczęśliwym skutkiem dzieci uczył. To też, gdy uroczystość tego wielkiego nowych czasów Świętego zbliżała się, odprawiłem *nowennę* na jego cześć, i prosiłem go o pomoc. Wtedy wpadła mi w ręce książka, w której mieści się opis, w jaki sposób *ś. Franciszek Ks.* całkiem nieświadomym nauki religii udzielał. Łączył on z nauką zawsze modlitwę. Mowi on w swoich wskazówkach dla kapłanów o tym sposobie nauczania tak: „Podam wam, kochani bracia, drogę, sposób i rodzaj, które doświadczenie stwierdziło, jak to nieświadomym całkiem podstaw chrześciańskich udzielać się religii powinno, i spodziewam się, że trzymając się tego, nie mało tak dla czci Boga, jak także dla zbawienia dusz bliźnich osiągniecie.“ Połączyłem też i ja modlitwę z nauką.

Starałem się przy niej dążyć do pewnego oznaczonego celu, to też skoro naukę skończyłem, jak i podczas niej, tu i tam, kazałem dzieciom powstawać, i odmawiałem z niemi n. p. przy nauce o „Bogu“ *akt wiary, uwielbienia, ufności* itd.; przy nauce „o Aniołach Stróżach“ prośbę do nich i przyrzeczenie słuchania tychże. I przekonałem się, że ten sposób i rodzaj udzielania nauki religii jest bardzo pożytecznym. Dusze dzieci, w których trzy Boskie cnoty drzemią, obudzają się i stają się podobnemi kwiatom, które się podlewa i na działanie ogrzewającego słońca wystawia. Czują one ważność nauki religii i uczą się katechizmu nie jak rachunków i pisania. Nauka religii jest więc dla nich rzeczywistem ćwiczeniem się w tejże, a nie prostem tylko uczeniem się. Dalej przyzwyczajają się dzieci do obudzania w sobie aktów wiary, ufności i t. p., co nadzwyczaj ważnem jest dla życia późniejszego. Serce ich kieruje się wprost ku Bogu, od którego wszystko dobre pochodzi. ich postępowanie staje się niebiańskiem. Dalej, jeżeli się łączy modlitwę z nauką, uczą się dzieci pilniej religii. Przytaczam, co następuje, nie z próżności, lecz jako dowód dobrego skutku mego postępowania: Pewien nauczyciel powiedział mi, że w szkole więcej osiągnąłem, jak moi poprzednicy. Dzieci widzą we mnie swego duchownego ojca, i kochają mię, jak ojca. Mogę więc powiedzieć o tym sposobie i rodzaju udzielania nauki, że „skutek okazał mi go dobrym“ i polecam go moim drogim kolegom.

Archidyecezya lwowska.

Ks. Jan Wilkicki, powróciwszy z Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora obojga prawa, przeznaczony na kooperatora do kościoła św. Marcina we Lwowie.

Dyecezya tarnowska.

J. S. Leon XIII, na prośbę najdost. ks. Biskupa, nadał na zawsze, brewem z d. 26 listop. 1886 r. odpust *7 lat* za każdym razem, za udział w śpiewaniu *Gorzkich Żalów*, tych ulubionych pieśni ludu polskiego do cierpiącego Zbawiciela. — W dekan. *radomyskim,* po rezygnacyi ks. St. Augystaniaka, został dziekanem ks. Fr. Szurmiak, dot. poddziekani i prob. w Czerminie.

Prezentę na beneficyum w Olszynach otrzymał ks. Al. Sołtys, adm. w Piotrkowicach. — Ks. M. Brożonowicz, wik. z Mszany dolnej, przeznaczony na administratora *in spirit.* do Kasiny. — Tom. Januś przenies. z Łączek do Mszany dolnej.

Jeszcze **nie wszyscy** p. t. Wspóbracia odnowili przedpłatę na r. 1887. **Upraszamy o wczesne zgłoszenia.**

TREŚĆ: **Doświadczenia i walki Kościoła w roku ubiegłym. — Dział kaznodziejski. — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Bibliografia. — Kronika:** Galicya, Kraków, Austrya, Rzym i Turcya. — **Sekundycye J. S. Leona XIII. — Rozmaitości. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.